

magazyn **paauza**

Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Grażyny Bacewicz w Koszalinie

nr 2 / 2015



IMPRESJE WSZELAKIE...

Wszystkim nauczycielom, pracownikom szkoły, uczniom i rodzicom
życzymy samych radosnych przygód wakacyjnych!

WSTĘPNIAK

Koncerty, konkursy, egzaminy, dyplomy... - jednym słowem: kolejny rok za nami! Czekają nas już tylko odebranie świadectw, rozstanie z kolegami i koleżankami, a później upragnione wakacje!

Tymczasem, oddając to wydanie gazetki w Twoje ręce, Czytelniku, chciałabym zwrócić uwagę na kilka tematów poruszanych w numerze.

Tegoroczny Dzień Otwarty zgromadził wielu przedszkolaków (i nie tylko), chcących dowiedzieć się czegoś więcej i poznać bardziej naszą szkołę. Zdamy relację zarówno z tego wydarzenia, jak i z projektu drugich klas gimnazjalnych pt. „Boska podróż w czasie”.

Poznać też bliżej nauczycieli, którzy - choć pracują w naszej szkole od wielu lat - nie mieli jeszcze swojego miejsca w „Pauzie”. Postanowiliśmy zapytać, dlaczego zdecydowali się tutaj pracować i co daje im ta praca.

Jak co roku, uczniowie naszej szkoły odnieśli liczne sukcesy na konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych. Szczególnie wyróżnieni zostali ci, którzy w maju tego roku mieli okazję wystąpić w roli solistów z profesjonalną orkiestrą w Filharmonii Koszalińskiej.

Dzięki nauczycielce religii, pani Emilii Raczynskiej, wielu uczniów brało również czynny udział w rajdach PTTK. Ostatnio były to Rajd „Wiosna” oraz Rajd „Z wizytą u pomników przyrody”.

W tym numerze przeczytacie też, gdzie warto pojechać i co zobaczyć podczas wakacji. Poznać też laureatów konkursu „Magiczna moc sztuki” i będziecie mieli możliwość przeczytania nagrodzonych prac.

Tak to już jest, że upływający czas stanowi, niestety, nieodłączny element naszego życia. Nie odkładajmy wszystkiego na później! Doceniajmy siebie, uwielbiamy życie i czerpmy z niego całymi garściami!

Życzę Wam, aby te wakacje były wspaniałą i niepowtarzalną przygodą, w której z ogromną przyjemnością i całkowitym zaangażowaniem weźmiecie udział całymi sobą.

Do zobaczenia we wrześniu!

Agata Czaplicka



Redaktor naczelna: Agata Czaplicka

Opiekun magazynu: p. Beata Piocha

Oprawa graficzna: zespół; zdjęcia redakcji oraz z zasobów p. Ewy Gajdzis i p. Tomasza Tukajskiego, rysunki Hani Batyńskiej

Skład i łamanie: p. Beata Piocha

Redakcja tego numeru: Hania Batyńska, Marysia Busłowicz, Agata Czaplicka, Weronika Kulczycka, Zosia Mańczuk, Ola Mrzygłód, Natalia Nowak, Julia Omachel, Ola Omańska, Julia Szczawińska, Michalina Szwed, Krzysztof Niemiec, Łukasz Tyszecki, Gabriel Wasilewski.

DZIEŃ OTWARTY

11 kwietnia 2015 r. zorganizowano w naszej szkole Dzień Otwarty. Przywitaliśmy przybyłych gości wspianym koncertem, później zaś przyszli uczniowie mieli możliwość zapoznania się z każdym instrumentem, mogli też zadawać nurtujące ich pytania nauczycielom...

Tradycyjnie koncert, przygotowany przez uczniów i nauczycieli, poprzedzony został prezentacją multimedialną na temat profilu, działalności i osiągnięć szkoły.

Prowadząca koncert pani Lucyna Górską dzięki dowcipnym zapowiedziom i muzycznym zagadkom podtrzymywała zainteresowanie najmłodszych gości, przyszłych uczniów ZPSM.

Największą atrakcją były jednak występy. Na przykład młodzież wokalistka, Martynka Ćwik, akompaniując sobie na skrzypcach, przywołała piosenką nieobecną dyrygent orkiestry ZPSM „Kamerton”, panią Małgorzatę Kobierską, która następnie poprowadziła pełne energii wykonanie Uwertury do opery „Wilhelm Tell” Rossiniego.

Goście mogli też zobaczyć postaci wprost z baśni: uczniów klas III Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia w przedstawieniu tanecznym „Wróżka snów”, popisy najmłodszych solistek: Anny Piórkowskiej na maleńkim akordeonie, sześciolatek Hani Mikołajczak na ksylofonie, skrzypaczki Julii Chojnackiej w przebraniu czarownicy oraz pianistki, Natalii Nowickiej.



Tegoroczne dyplomantki z klasy śpiewu, Sylwia Gajdemska i Paulina Stawczyk odśpiewały w duecie „Barkarolę” z „Opowieści Hoffmanna” Jacquesa Offenbacha, rytmiczki z klas V i VI OSM II st. zaprezentowały układ przestrzenno-ruchowy do utworu Piazzolli „Concierto para Quinteto”. Natomiast zespoły złożone z barwnie poprzebieranych uczniów OSM I st. swoimi występami rozbawiły publiczność: flecistki i fleciści z klas II i III wystąpili w strojach żabek, kłarneciści zagrali przebrani za postaci z „Gwiezdných Wojen” Johna Williamsa, a trębacze rozkołysali wszystkich pogodnymi melodiami z filmu „Akademia Pana Kleksa”.

Ukoronowaniem koncertu był tym razem popis szkolnego big-bandu, który pobudził najmłodszych gości do spontanicznych tańców na środku sali.

Po zakończeniu koncertu goście odwiedzili sale dydaktyki ogólnej i wzięli udział w prezentacji instrumentów, na których można uczyć się gry w naszej szkole. Zachęceni przez nauczycieli i uczniów, próbowali sił w grze na przeróżnych instrumentach. A pod drzwiami Toku Nauczania jak co roku ustawiła się kolejka rodziców zainteresowanych rekrutacją do ZPSM.

(red.)

KONCERT UCZNIÓW NASZEJ SZKOŁY W FILHARMONII KOSZALIŃSKIEJ

W piątek, 22 maja 2015 r., odbył się - jak co roku - koncert uczniów naszej szkoły, występujących w roli solistów z towarzyszeniem zawodowej orkiestry.

Dziewięciu najzdolniejszych miało okazję zaprezentować swoje muzyczne umiejętności szerszej publiczności w pięknym gmachu Filharmonii Koszalińskiej.

Jako pierwszy wystąpił Michał Kawecki, uczeń klasy fortepianu p. Pawła Murawskiego, grając Koncert fortepianowy a-moll op.16 cz.1 Edwarda Griega. Później zaś wysłuchaliśmy Koncertu na altówkę „Der Schwanendreher” Paula Hindemitha w wykonaniu Michała Juszczaka, z klasy p. Macieja Śmiateńskiego. II Koncert kłarnetowy Es-dur op. 74 cz. I Carla Marii von Webera zaprezentowała Emilia Maciak, uczennica p. Roberta Wasilewskiego.

Po raz pierwszy w historii tego cyklu koncertów mieliśmy możliwość wysłuchania wokalistek. Sylwia Gajdemska i Paulina Stawczyk zaśpiewały Barkarolę z „Opowieści Hoffmana” Jacques Offenbacha. Obydwie uczennice kształcą swój głos u p. Lucyny Górskiej.

Drugą część koncertu rozpoczął Michał Krupa, uczeń p. Aleksandra Murawskiego, I Koncertem fortepianowym Es-dur Ferenc Liszta. Zaś Roksana Szelestowska z klasy altówki p. Macieja Śmiateńskiego wykonała I część Koncertu altówkowego Beli Bartok. Z kolei Joanna Kulikowska, kształcąca się pod okiem p. Marcina Fijałkowskiego, zagrała I Koncert kłarnetowy f-moll op. 73, cz. I Carla Marii von Webera.

Zwieńczeniem tego udanego koncertu był występ Olgi Nurkowskiej, uczennicy p. Małgorzaty Kobierskiej. W jej wykonaniu usłyszeliśmy utwór jednego z najbardziej rozpoznawalnych kompozytorów XX wieku, mianowicie I Koncert skrzypcowy a-moll op.7 cz. IV Dymitra Szostakowicza.

Orkiestra grała pod batutą Rafała Kłoczko, a koncert poprowadziła p. Lucyna Górską.

Wszystkim wykonawcom serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!



Agata Czaplicka

OSIĄGNIĘCIA NASZYCH UCZNIÓW

Jak co roku, mamy się czym pochwalić. Ten rok szkolny również obfitował w wiele sukcesów muzycznych i pozamuzycznych. Oto najważniejsze z nich:

Julia Popławska (uczenica kl. IV OSM I st. p. Olgi Borowskiej) jeszcze we wrześniu 2014 r. otrzymała **II nagrodę** na VIII Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym w Schloss Zell an der Pram w Austrii, zajęła też III miejsce w finale Ogólnopolskich Przesłuchań CEA klas skrzypiec i altówki SM I st., w ZPSM im. W. Kilara w Katowicach.

12 listopada koncertem na estradzie sali kameralnej Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia zakończyła się I edycja Łusławickiej Orkiestry Talentów, w której wzięła udział **Małgorzata Piekarska** - uczennica klasy skrzypiec p. Danuty Kaluty-Jakubowskiej.

Wiktor Dziedzic z kl. VIa OSM I st., uczeń klasy skrzypiec p. Olgi Borowskiej, został przyjęty do grona stypendystów Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci. Otrzymał zaproszenie do udziału w koncercie stypendystów, który miał miejsce 15 stycznia br. w sali koncertowej Zamku Królewskiego.

Podczas Sopockiego Konkursu Skrzypcowego jury przyznało **II miejsce Julii Chojnackiej** i **III miejsce Martynie Skuza** w grupie klas II oraz **III miejsce Domininie Makowskiej** i **Marcelinie Ruczyńskiej** w grupie klas III. Naszym uczniom akompaniowała Magdalena Bogucka.

W III Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym dla uczniów SM I i II st., który odbył się w Toruniu 21-23 marca, **Amelia Dziedzic** (uczenica klasy Vx w klasie skrzypiec p. Małgorzaty Kobierskiej) zajęła **III miejsce** w IV grupie wiekowej.

29 marca odbył się IV Ogólnopolski Konkurs Skrzypcowy Sonat w Szczecinie. W grupie I **Julia Popławska** oraz **Krzysztof Zieliński** zajęli **miejsce II ex aequo**. W tej grupie przyznano **wyróżnienia: Annie Zarzyckiej** (uczenicy p. Olgi Borowskiej) oraz **Annie Kaczmarek** (uczenicy p. Danuty Kaluty-Jakubowskiej). W grupie II **miejsce III** zajął **Rafał Krężolek** (uczeń p. Danuty Kaluty-Jakubowskiej).

18 kwietnia 2015 r. koncertem w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego zakończył się zjazd Łusławickiej Orkiestry Talentów. W wyjątkowym zespole orkiestrowym, złożonym z laureatów ogólnopolskich przesłuchań CEA dla SM I st., naszą szkołę reprezentowała **Julia Popławska** z kl. IVa OSM I st., uczennica p. Olgi Borowskiej.

Marcelina Ruczyńska z IIIa OSM I st., uczennica p. Wiolety Śliwińskiej, zajęła **II miejsce** w II grupie na Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym "Bajeczna Miniatura" w Elblągu.

W dniach 26-28 kwietnia w Legnicy miał miejsce XIII Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy "Młody Paganini". W grupie młodszej naszą szkołę reprezentował **Wiktor Dziedzic**, najmłodszy uczestnik konkursu. Jury przyznało mu **II miejsce i nagrodę specjalną** – zaproszenie na występ podczas III Festiwalu „Jurajska Jesień Muzyczna 2015” w Częstochowie. W grupie starszej **wyróżnienie** otrzymała **Amelia Dziedzic** (uczenica p. Małgorzaty Kobierskiej).

Na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Jaroslava Kociana w Usti nad Orlicy w Czechach naszą szkołę ponownie reprezentował **Wiktor Dziedzic**, który w swojej grupie wiekowej zajął **II miejsce**.

Uczeń klasy V OSM I stopnia, **Borys Szczykutowicz** z klasy fortepianu p. Małgorzaty Hydzik otrzymał **wyróżnienie** na VII Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym Dziesięciolatków Opole 2014, który odbył się 20 listopada 2014 roku.

Na II Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym dla Młodych Wirtuozów im. Leopolda Godowskiego, który odbył się w Warszawie 28-30 listopada 2014, uczniowie z klasy fortepianu p. Aleksandra Murawskiego: **Gabriela Murawska**, **Julia Murawska** oraz **Michał Krupa** w swoich kategoriach zdobyli **wyróżnienia**.

Na XIV Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym Zgorzelec 2015 pięcioro naszych uzdolnionych pianistów zdobyło kolejne laury: **Gabriela Murawska (I miejsce)**, **Julia Murawska (III miejsce)**, **Michał Krupa (wyróżnienie)**, **Wiktor Kazubiński (III miejsce)** z klasy fortepianu p. Katarzyny Szymczewskiej oraz **Julia Górna (wyróżnienie)** z klasy p. Pawła Murawskiego. Z kolei **Gabriela** i **Julia Murawskie** zajęły **III miejsce** w kategorii duetów fortepianowych.

W Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym „Muzyczne Konfrontacje Młodych - Koszalin 2015”, organizowanym przez naszą szkołę jako kontynuacja Warsztatów Młodego Pianisty, nasi koledzy zdobyli następujące nagrody: **Julia Murawska** zajęła **III miejsce** w kategorii C, **Krystian Zajączkowski**, uczeń klasy IV OSM I st. w klasie fortepianu p. Piotra Grelowskiego, otrzymał **wyróżnienie** w kategorii A.

Podczas Spotkań z Muzyką Fortepianową w Kołobrzegu uczniowie naszej szkoły zajęli: **Michalina Skiba** z klasy I OSM I st., uczennica p. Magdaleny Boguckiej - **I miejsce** w grupie I; **Aleksandra Antkowiak** z klasy I OSM I st., uczennica p. Magdaleny Boguckiej - **III miejsce ex aequo** w grupie I; **Milan Kwiatkowski**, z klasy II OSM I st. uczeń p. Aleksandra Murawskiego **II miejsce ex aequo** w grupie II; **Weronika Soroka** z klasy II OSM I st., uczennica p. Lucyny Hermanowicz **wyróżnienie** w grupie II; **Krystian Zajączkowski I miejsce ex aequo** w grupie IV; w grupie V: **I miejsce Alan Kwiatkowski** z klasy V OSM I st., uczeń p. Aleksandra Murawskiego; **III miejsce ex aequo Julia Grzegorek** z klasy V OSM I st., uczennica z klasy p. Piotra Grelowskiego **III miejsce ex aequo**; **Hanna Skupień** z klasy V OSM I st. uczennica p. Pawła Murawskiego.

W dniach 18-21 listopada 2014 r. w Zespole Szkół Muzycznych im. Feliksa Nowowiejskiego w Szczecinie miał miejsce II Ogólnopolski Konkurs Altówkowy im. Dominika Rutkowskiego, w którym **Nel Żmuda-Trzebiatowska** z klasy IV OSM II st., uczennica p. Jolanty Libickiej, zajęła **I miejsce**.

Uczniowie naszej szkoły zdobyli też wiele nagród podczas III Ogólnopolskiego Konkursu „Hity na gitarze”, który odbył się w dniach 6-7 marca w koszalińskim Pałacu Młodzieży. W kategorii do lat 13 zwyciężył **Jakub Stańczyk**. Miejsce III zajęła **Karolina Chomka**. Natomiast **Maja Jodłowska** i **Maja Rynkiewicz** otrzymały **wyróżnienie**. W kategorii wykonawców powyżej lat 13 **III miejsce** zajął **Patryk Dżaman**, a **wyróżnienie** przypadło **Małgorzacie Chomce**.

Nasze uczennice z klas fletu OSM I st. wzięły udział w Zachodniopomorskim Turnieju Etiud Fletowych, który został zorganizowany 26 lutego br. w Szczecinie. **Julia Puzio** (z klasy fletu p. Natalii Jewłoszewicz-Dziedzic) zajęła **I miejsce** w grupie II, **Martyna Omachel** (z klasy

fletu p. Agnieszki Bugajskiej) **zajęła I miejsce** w grupie III, **Maria Grabowska-Królik** (z klasy fletu p. Natalii Jewłoszewicz-Dziedzic) – **II miejsce** w grupie IV.

Joanna Kulikowska (kl. III SM II st.) z klasy klarnetu p. Marcina Fijałkowskiego zajęła **II miejsce** w III grupie podczas II Wiosennego Konkursu Klarinetowego organizowanego przez Akademię Sztuki w Szczecinie.

Trzy uczennice klasy fletu wzięły udział w XIV Międzyszkolnym Konkursie Młodego Flecisty i zdobyły nagrody: **Emilia Szerszenowicz** (z klasy p. Agnieszki Bugajskiej) zajęła **III miejsce** w grupie najmłodszej, **Julia Puzio** zdobyła **I nagrodę** w II grupie, natomiast **Maria Grabowska-Królik** otrzymała **wyróżnienie** w grupie najstarszej.

Kinga Marcisz, uczennica p. Małgorzaty Kobylarz-Wasilewskiej zajęła **I miejsce** w grupie II na I Regionalnym Konkursie Fletowo-Klarinetowym w Goleniowie oraz **II miejsce** w grupie III na V Wiosennym Konkursie Fletowym w Gorzowie Wielkopolskim. **Oliwia Janicka** (uczenica p. Magdy Morus-Fijałkowskiej) zajęła **II miejsce** w grupie II.

Katarzyna Dąbrowska (uczenica p. Magdy Morus-Fijałkowskiej) zajęła **II miejsce** w grupie II, a **Delfina Chodowska** (z klasy p. Agnieszki Bugajskiej) – **wyróżnienie** na V Wiosennym Konkursie Fletowym w Gorzowie Wielkopolskim.

W dniach 26-27 listopada 2014 r. w Szczecinie odbyła się I Regionalna Olimpiada Zespołów Kameralnych, podczas której nasze zespoły zdobyły następujące laury: w kategorii SM I st. **I miejsce** zajął kwartet gitarowy, przygotowany przez p. Zbigniewa Dubiellę: **Maja Rynkiewicz, Maja Jodłowska, Maciej Skiba, Grzegorz Mynio**, II miejsce *ex aequo* zajął zespół skrzypcowy, przygotowany przez p. Danutę Kalutę-Jakubowską: **Julia Popławska, Rafał Krężolek, Barbara Pyda, Emilia Liśkiewicz, Maria Sochoń i Anna Kaczmarek**.

Wśród uczniów szkół muzycznych II st. **I miejsce ex aequo** zajął kwartet smyczkowy, przygotowany przez p. Małgorzatę Kobierską: **Marika Staszewska** - skrzypce, **Wiktor Jary** - skrzypce, **Julia Omachel** - altówka, **Adrianna Ciemińska** - wiolonczela, a **I miejsce ex aequo** – trio, również przygotowane przez p. Małgorzatę Kobierską: **Emilia Maciak** - klarnet, **Olga Nurkowska** - skrzypce, **Bartłomiej Mazur** - fortepian.

7 marca 2015 r. w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II st. w Gdańsku miały miejsce XII Makroregionalne Spotkania Zespołów Kameralnych. Naszą szkołę reprezentował kwartet smyczkowy z OSM II st. w składzie: **Marika Staszewska** - I skrzypce, **Wiktor Jary** - II skrzypce, **Nel Żmuda-Trzebiatowska** - altówka i **Adrianna Ciemińska** - wiolonczela. Jury przyznało młodym kameralistom **III nagrodę**. Zespół przygotowała p. Małgorzata

Kobierska.

Podczas XXXIV Konkursu Zespołów Kameralnych SM II st. we Wrocławiu (20-22 marca) kwartet smyczkowy: **Marika Staszewska** - skrzypce, **Wiktor Jary** - skrzypce, **Nel Żmuda-Trzebiatowska** - altówka oraz **Adrianna Ciemińska** - wiolonczela otrzymał **wyróżnienie** w swojej kategorii. Zespół przygotowała p. Małgorzata Kobierska.

28 kwietnia w Stargardzie Szczecińskim odbył się I Konkurs Duetów Instrumentalnych "Pod szczęśliwą gwiazdą". W grupie **I miejsce III** zajęły **A. Sztyma** (skrzypce) i **M. Skuza** (skrzypce) przygotowane przez p. Małgorzatę Kobierską, **III miejsce** przyznano duetowi trębaczy: **A. i G. Śniedziwskim** z klasy p. Edwarda Klepczyńskiego. **Wyróżnienie** otrzymali również trębacz - **M. Śmiateńska** i **M. Wojtkiewicz**, przygotowani przez p. Edwarda Klepczyńskiego. W grupie **II miejsce II** zajął duet skrzypcowy: **Wiktoria Spisak i Marika**, przygotowany przez p. Małgorzatę Kobierską, **II miejsce** przyznano również innemu duetowi: **Aleksandra Książak** (trąbka) i **Paulina Sochaj** (obój), z klasy p. Edwarda Klepczyńskiego. **III miejsce** zajęły skrzypaczki **Zuzia Adler i Dominika Rączkowska**, przygotowane przez p. Katarzynę Baj-Gustaw. Wyróżnienie otrzymali gitarzyści **Michalina Kołtowska i Michał Jopek**, uczniowie p. Dariusza Schmidta.

Michał Kawecki zdobył **II nagrodę** za utwór "Struktury akustyczne" na fortepian, wiolonczele, skrzypce, flet i perkusję na XVI Ogólnopolskim Konkursie Kompozytorskim Uczniowskiego Forum Muzycznego w ramach XIX Festiwalu UFM.

20 marca 2015 r. drużyna w składzie **Anna Czesyk** z klasy VIb, **Jan Dworakowski** z VIa i **Marcin Adamczyk** z VIa odniosła wspaniałe **zwycięstwo** w Konkursie Historycznym Polska i Świat w XX i XXI w.

27 marca 2015 podczas XV Regionalnego Konkursu Ortograficznego dla uczniów klas III Szkół Podstawowych **Maciej Fijałkowski**, uczeń p. Mileny Nowosad z klasy IIIa zajął **II miejsce**, zaś 12 maja, podczas miejscowego etapu Olimpiady Malucha, został laureatem **I nagrody**.

W dniach 18-19 października odbył się IX Turniej Recytatorski Twórczości Religijnej, w którym nasze uczennice zajęły: **Zosia Mańczuk I miejsce** w kategorii gimnazjum; **II miejsce** w kategorii szkoły podstawowej: **Julia Marciniak i Olimpia Maciejak**, **III - Martyna Omachel**.

Wszystkim laureatom oraz uczniom wyróżnionym gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów!

(red.)

BOSKA PODRÓŻ W CZASIE

Pod takim hasłem odbył się tegoroczny projekt klas drugich, który bardzo nam się podobał.

Wszyscy jego uczestnicy włożyli w niego dużo starań, co było doskonale widać w efekcie końcowym.



Podczas przedstawienia nie tylko można było zobaczyć, jakie zdolności posiadają nasi uczniowie, lecz także dowiedzieć się różnych ciekawych rzeczy o danej epoce. Całe show nie było długie, gdyż trwało niecałą godzinę, ale na pewno zapadnie nam w pamięci. Najbardziej z całego projektu zaimponowały nam układy taneczne, których oglądanie sprawiło nam ogromną przyjemność.

Mamy nadzieję, że każdy jest zadowolony z efektu końcowego prób, a w następnych latach zobaczymy równie dobre i pomysłowe wykonania.

Poprosiliśmy gimnazjalistów o krótką rozmowę o projekcie.



„Pauza”: Skąd wzięliście pomysł na swój projekt edukacyjny?

Uczniowie: Pomysł w sumie sam przyszedł... Nawet do końca nie wiadomo, kto go wymyślił. Myśleliśmy nad bajkami Disneya, ale „Boska podróż w czasie” wydawała się lepsza.

Co chcieliście osiągnąć i zaprezentować młodszym klasom?

Chcieliśmy zaprezentować zmiany w sztuce i kulturze, podobieństwa oraz dzieła, jakie powstawały w różnych epokach.

W jaki sposób podzieliście pracę między siebie?

Każdy sam się zgłaszał, do jakiej grupy chce należeć i kim chce być.

Jak się wam współpracowało z uczniami równoległej klasy? Czy były jakieś spięcia?



Współpracował się dobrze... i wiadomo... jakieś spiny zawsze muszą być.

Jak długo pracowaliście nad projektem?

Pracowaliśmy nad nim 3 miesiące.

Jak przebiegały próby?

Każdy pracował nad tym, za co odpowiadał. Bardzo się staraliśmy.

Czy jesteście zadowoleni z efektów swojej pracy?

Jesteśmy bardzo zadowoleni... Projekt wyszedł super... każdy dał z siebie 100%.

Jakich rad moglibyście udzielić młodszym klasom, które będą przygotowywały projekty w kolejnych latach?

Radzimy im, aby zaczynali jak najszybciej myśleć, o czym ma to być i co chcą przekazać.



Przygotowały: Ola Mrzygłód, Natalia Nowak

NOWA MATURA - TO JUŻ NIE BZDURA, CZYLI O CO W TYM WSZYSTKICH CHODZI...

W związku ze zmianami w egzaminowaniu zewnętrznym klas maturalnych postanowiliśmy zapoznać uczniów z nową formułą matury, szczególnie egzaminu z języka polskiego, który zmienił się najbardziej.

Od tego roku każdy maturzysta, oprócz egzaminu z języka polskiego, matematyki i języka obcego (część ustna i pisemna), musi podejść także do jednego przedmiotu dodatkowego, który zdaje na poziomie rozszerzonym. Jest to wynik zmian w podstawie programowej. To, że uczeń ma przystąpić do egzaminu z dodatkowego przedmiotu, nie oznacza, że musi uzyskać z niego 30% punktów (jak jest w przypadku egzaminów obowiązkowych), jednak wynik będzie miał znaczenie podczas rekrutacji na studia.

Egzamin pisemny z języka polskiego nadal składa się z 2 części, czyli czytania ze zrozumieniem i wypracowania, jednak zakres wiadomości na maturze obejmuje również materiał z wcześniejszych etapów edukacji – przede wszystkim gimnazjum. To duże obciążenie i dla uczniów, i dla nauczycieli, szczególnie że w programie liceum nie ma miejsca na zajęcia z tzw. gramatyki. Teoretycznie po gimnazjum powinniśmy radzić sobie z takimi zagadnieniami jak rozbiór zdań, budowa słowotwórcza wyrazów, mowa zależna i niezależna, jednak praktyka pokazuje, że bywa inaczej.

Nową formę ma też sama praca pisemna. Dotychczasową analizę zastąpiła wypowiedź argumentacyjna, czyli rozprawka. Maturzyści muszą wyraźnie określić swoje stanowisko, postawić tezę, a następnie udowodnić ją w oparciu o fragment utworu literackiego, który mają w arkuszu, oraz wybrane przez siebie teksty kultury. Nieliczni decydują się na drugi wariant pracy, czyli interpretację utworu poetyckiego.

Duże zmiany zaszły też w wewnętrznej części egzaminu. Dotychczasowa prezentacja jest już przeszłością. Od tego roku uczeń losuje zestaw i w ciągu 15 minut przygotowuje 10-minutową wypowiedź monologową na określony temat. Po niej następuje rozmowa z komisją. Zagadnienia egzaminacyjne podzielone są na trzy kategorie – teksty literackie, teksty ikoniczne (np. plakaty, obrazy, rzeźby) oraz teksty językowe. Te ostatnie wywołują wśród uczniów największe obawy.

Niewątpliwie nowa forma egzaminu to świetna okazja do tego, by zaprezentować swoją wiedzę i pochwalić się znajomością tekstów kultury. Wygrają ci, którzy są odczytani, oglądają wartościowe filmy, słuchają różnorodnej muzyki.

Przedstawiamy listę lektur obowiązkowych, które powinniśmy znać, skoro egzamin maturalny obejmuje także treści programowe z gimnazjum. W kontekście tych tytułów na egzaminie mogą pojawić się szczegółowe pytania dotyczące treści, losów bohaterów, wydarzeń czy konwencji, w jakich utrzymane są te teksty.

Etap gimnazjum

- * Jan Kochanowski – wybrane fraszki, *Tren V*, *Tren VII*, *Tren VIII*
- * Ignacy Krasicki – wybrane bajki
- * Aleksander Fredro – *Zemsta*
- * Adam Mickiewicz – *Dziady cz. II*
- * Henryk Sienkiewicz – wybrana powieść historyczna (*Quo vadis* lub *Krzyżacy*, lub *Potop*)

Etap szkoły ponadgimnazjalnej

- * *Bogurodzica*
- * Jan Kochanowski – wybrane pieśni, treny (inne niż w gimnazjum), psalm
- * Adam Mickiewicz – *Dziady cz. III*
- * Adam Mickiewicz – *Pan Tadeusz*
- * Bolesław Prus – *Lalka*
- * Stanisław Wyspiański – *Wesele*
- * Bruno Schulz – wybrane opowiadanie
- * Witold Gombrowicz – *Ferdynand*

Ponadto istnieje długa lista lektur, spośród których nauczyciele mogą wybrać określoną liczbę tytułów i omawiać je pod kątem zagadnień wymaganych na maturze.

(Powyższa lista „lektur z gwiazdką” została opracowana zgodnie z wytycznymi aktualnej **Podstawy programowej z języka polskiego dla gimnazjum i szkół ponadgimnazjalnych**, której treść zamieszczono na stronie CKE.)

(przygotowały: Julia Omachel, Weronika Kulczycka)



Okazuje się, że nasi uczniowie są bardzo roztargnieni, nieustannie gubią różne osobiste przedmioty, które potem, już odnalezione, bezskutecznie czekają na swoich właścicieli. Portiernię szkoły zdobi ogromny pęk tzw. smyczy z kluczami do domów lub szafek, po które do dziś nikt się nie zgłosił. W szatni znajdują się dwa worki wypełnione zagubionymi ubraniami, strojami na wychowanie fizyczne, sweterkami, czapkami itp. Inne rzeczy „straszą” na szatnianym wieszaku. I nikt się po nie nie zgłasza. Nikt ich nie potrzebuje?

Szatnia i portiernia nie mogą służyć za biuro rzeczy znalezionych, których nikt i tak nie odbiera. Nie ma tam na to miejsca, nie taka jest ich rola. Może więc oddajmy je tym naprawdę potrzebującym? Albo zacznijmy pilnować tego, co nasze.

A tak przy okazji, co to za moda, by przechowywać instrumenty na tyłach portierni? Żadna z pań pracujących w szkole nie będzie za nie odpowiadać. To obowiązek uczniów, którzy z nich korzystają... Pora opanować chaos w głowach, kochani. Wakacje blisko, ale w nowym roku szkolnym przydałyby się jakieś zmiany...

Tylko na lepsze, oczywiście.



(red.)

POZNAJEMY NASZYCH BELFRÓW ☺

WYWIAD Z PANIAMI ANNĄ I OLGĄ BOROWSKIMI, NAUCZYCIELKAMI GRY NA SKRZYPCACH

„Pauza”: Zdradzimy, co łączy Panie z naszą szkołą poza tym, że obie uczycie gry na skrzypcach.

Olga Borowska: Jesteśmy ze Szczecinka i tam chodziłyśmy do Szkoły Muzycznej I st.. Kiedy ukończyłam tę szkołę, dowiedziałam się o istnieniu dziennej Szkoły Muzycznej w Koszalinie i wtedy zdecydowałam, że właśnie tam będę zdawała egzaminy wstępne.

Anna Borowska: W tym czasie ja rozpoczynałam naukę gry na skrzypcach, a dalej – można powiedzieć, poszłam w ślady siostry.

Jak wspominają Panie naukę w naszej szkole?

Wspominamy te lata z sentymentem, ale bardziej przez pryzmat życia w internacie. Tam poznałyśmy wielu interesujących i fajnych ludzi – muzyków i plastyków. Są to przyjaźnie, które trwają do dziś.

Jakie miały Panie relacje z nauczycielami?

No cóż, problemów z nauką raczej nie miałyśmy, więc i relacje z nauczycielami były dobre. Niektórzy z nich pracują również dziś i bardzo dobrze się nam współpracuje.

Czy lubiły Panie grać na swoich instrumentach i jak Paniom szła gra na nich?

Skrzypce to taki instrument, który wymaga miłości, pasji i dyscypliny w codziennej pracy. Tylko wtedy można osiągnąć wytyczone cele i mieć z tego satysfakcję. To, że jesteśmy w tym zawodzie, świadczy o tym, że chyba tych cech nam nie zabrakło.

Kto był Waszym mistrzem?

Olga B.: Ja uczyłam się u mgr Marty Bałdys, która doprowadziła mnie do dyplomu.

Anna B.: Ja również rozpoczynałam grę u pani Marty, później uczył mnie prof. Aleksy Naumiec, a do dyplomu przygotowała mnie Ewa Gawkowska.

Jakie były drogi obu Pań po dyplomie w liceum muzycznym? Jak to się stało, że zdecydowały się Panie

wrócić i uczyć w naszej szkole?

Olga B.: Zdecydowałam się od razu rozpocząć pracę w naszej szkole (już po dyplomie) i tak już zostałam. A studiowałam zaocznie.

Anna B.: Ja studiowałam na wydziale dziennym. Później pracowałam w różnych szkołach, ale wszystkie drogi prowadziły mnie jednak z powrotem do Koszalinu. I tak też się stało.

Czy podoba się Paniom ta praca?

Myślimy, że jest to wyjątkowe, że pracujemy razem, mamy wspólną pasję i możemy o niej rozmawiać. Możemy organizować wspólne koncerty naszych uczniów, planować wyjazdy na konkursy, przeżywać wspólnie ich sukcesy. Nawet nasze gabinety są obok siebie...

Pani Olgo, jak długo prowadzi Pani orkiestrę dziecięcą?

To już piąty rok istnienia orkiestry dziecięcej, ale przez trzy pierwsze lata pracowałam wspólnie z mgr Małgorzatą Kobierską, która zainicjowała jej powstanie i była wtedy główną prowadzącą zespół.

Skąd wziął się pomysł na jej utworzenie?

Celem powstania orkiestry było wdrożenie dzieci do gry zespołowej i zapoznanie ich z pracą w takim zespole, przygotowanie do gry w orkiestrze II st. i innych zespołach kameralnych.

Dlaczego akurat mała orkiestra? Czy nie wolałaby Pani mieć pod batutą starszych dzieci?

Z każdym rokiem zdobywam więcej doświadczenia w pracy z orkiestrą dziecięcą. Zawsze też wiedziałam i Czułam, że lepiej spełniam się jako pedagog, ucząc właśnie tych młodszych, a nie starszych.

Jak radzi sobie orkiestra podczas prób? Na jakie trudności napotyka Pani w swej pracy dyrygenckiej?



Każdy młody instrumentalista ma dużo zapału do gry i bardzo chce pokazać swoje możliwości. Natomiast moim zadaniem jest sprawienie, aby ten entuzjazm współgrał w jednakowym czasie, we wspólnym muzykowaniu, tak, aby każda grupa brzmiała jak jeden instrument.

Jakimi osiągnięciami może się poszczycić najmłodszy zespół naszych instrumentalistów?

W pierwszych latach istnienia orkiestra dziecięca zdobyła najpierw wyróżnienie, później I miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Orkiestr SM I st. w Będzinie. Laury osiągnęli pod batutą p. Małgorzaty Kobierskiej przy mojej współpracy. Nagrodę specjalną dla najlepszego muzyka orkiestrowego zdobył wtedy mój uczeń, Wiktor Dziedzic, który był wówczas najmłodszym członkiem zespołu.



Rozmawiały: Natalia Nowak i Ola Mrzygłód

ROZMOWA Z PANIĄ MIECZYŚLAWĄ CYMERYS, NAUCZYCIELKĄ JĘZYKA POLSKIEGO

„Pauza”: Jak zaczęła się Pani przygoda w naszej szkole?

Pani Mieczysława Cymerys: Pracuję w naszej szkole od 1982 roku, czyli drugiego roku jej funkcjonowania. Wtedy nie była jeszcze w takich rozmiarach jak obecnie. Rozwijała się. Z pewnym sentymentem powracam do czasów, gdy z dziećmi młodszymi i licealistami „bawiliśmy się” w teatr. Dokonywaliśmy inscenizacji różnych baśni, legend oraz lektur, np. *Dziady* Adama Mickiewicza, *Balladyna* Juliusza Słowackiego, *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Uczniowie z pewnym zaangażowaniem pracowali nad swoimi rolami. Mimo tego nie nazwę pracy nauczycielskiej przygodą, gdyż przekazujemy wam, młodym osobom, od pierwszej klasy aż do matury największy skarb – wiedzę.

Czy od zawsze chciała być Pani nauczycielką?

Można powiedzieć, że moje marzenie się spełniło. Wracając do dzieciństwa, zawsze bawiłam się w szkołę. Sprawdzalam zeszyty siostry i brata, tak jakbym była nauczycielką, nie występowałam w roli uczennicy. To mi imponowało. Przez jakiś czas myślałam, aby być prawnikiem. Chyba „coś” jest w tym naszym zawodzie.

Co sprawia Pani największą radość w szkole?

Cieszę się, że wiele lat pracuję z dziećmi i młodzieżą wrażliwą na piękno i uzdolnioną muzycznie. Uważam, że nasza szkoła jest bardzo dobra, różni się od innych. Lubię muzykę, słucham jej indywidualnie w domu, dla tego wsluchiwanie się w koncertowanie, a potem w dyplomowe recitale sprawiały i sprawiają mi radość i dostarczają autentycznych wzruszeń. Raduję się razem z moimi uczniami, gdy są wyróżniani i nagradzani za dobrą naukę w szkole i pozaszkolnych konkursach z języka polskiego. Tak więc radość uczniów jest również moją radością.

Jaką była Pani uczennicą? Jaki był Pani ulubiony przedmiot w szkole? Gdzie Pani studiowała?

Już w szkole podstawowej bardziej wykazywałam zainteresowanie przedmiotami humanistycznymi. Potem uczyłam się w I LO im. St. Dubois w Koszalinie. To szkoła, jak wiemy, z tradycją. Nauczyciele dużo wymagali, a poziom był wysoki, więc trzeba było uczyć się syste-

Co uważa Pani za swój największy sukces?

Staram się, by młodzi kameraliści mieli okazję występowania. Prezentujemy nasze programy np. podczas Wigilii szkolnej, koncertów z cyklu „Barwy jesieni”, Dni Otwartej Szkoły, a ostatnio na bardzo udanym koncercie „Wiosenne impresje muzyczne”. Kiedy patrzę na uśmiechnięte twarze moich uczniów i ich radość po udanym występie – to jest mój największy sukces!

matycznie. Nie mieliśmy kodeksu ucznia. Nauczyciele robili klasówki, kiedy chcieli, musieliśmy zawsze być przygotowani do lekcji. Nie istniała możliwość poprawiania złej lub gorszej oceny na wyższą. Jako humanistka nie przepadałam za matematyką, fizyką i chemią, ale lubiłam geografię i biologię. Następnie studiowałam polonistykę na uczelni pedagogicznej.

Czy utrzymuje Pani kontakty z byłymi uczniami z naszej szkoły?

Cieszę się i wzruszam, gdy moi byli uczniowie i wychowankowie pamiętają o mnie wyrażają swoją wdzięczność. Przesyłają albo kartki z życzeniami, albo telefonują z noworocznymi życzeniami. Z kilkoma byłymi uczniami pracuję w naszej szkole. Jest to sympatyczne.

Czy słucha Pani konkretnego gatunku muzyki? Czy gra Pani na jakimś instrumencie? Jeśli nie, to czy chciałaby Pani?

Jak wspomniałam, bardzo lubię muzykę, przeważnie to muzyka rozrywkowa. Przy niej często odpoczywam, Relaksuję się po pracy i nie tylko. Przyznaję rację poecie J. Goethemu, że „Należy każdego dnia posłuchać krótkiej pieśni, przeczytać dobry wiersz i zobaczyć wspaniały obraz...”.

Myślę, że to niezwykle mieć uzdolnienia muzyczne, grać na instrumencie i dostarczać ludziom estetycznych wzruszeń. Chciałabym grać na jakimś instrumencie, jednak nie każdy może zostać muzykiem.

Czy ma Pani hobby? Jeśli tak, to jakie?

Praca nauczycielki-polonistki jest absorbująca, wymaga czytania, sprawdzania i oceniania wielu prac domowych, klasowych, testów, dlatego w ciągu roku szkolnego nie mam zbyt dużo czasu na swoje hobby. Natomiast gdy mam wolny czas (jeśli uznać to za hobby), uprawiam przy domu ogródek kwiatowy i warzywny, jeżdżę na rowerze. W wakacje zaś, które zbliżają się, lubię wędrówki górskie i wspinaczki w naszych Tatrach, a więc już dziś życzę wszystkim uczniom naszej szkoły bardzo dobrych ocen na świadectwach i udanych wakacji, pełnych wrażeń.

Wywiad przygotowały: Ola Omańska i Julia Szczawińska

NIE SAMĄ MUZYKĄ MUZYK ŻYJE...

Muzyku! Rusz się!

Rozmawiając z uczniami naszej szkoły, można dojść do wniosku, że każdy uprawia jakąś aktywność fizyczną, pytanie tylko, jak często i co konkretnie.

Dla nas, ludzi spędzających dużo czasu w jednej pozycji, najlepsze są tak zwane 'sporty tlenowe', takie jak bieganie, jazda na rowerze czy pływanie. Sportów tlenowych jest oczywiście więcej, ale te są najprostsze do czynnego uprawiania.

Bieganie to najprostsza forma aktywności fizycznej. Włóż buty i biegnij! Nie od razu przebiegniesz maraton, ale z każdym następnym wyjściem dystans będzie maleć, a czasy się skracać. Biegać można prawie codziennie, najlepiej aby były to 3-5 razy w tygodniu. Natomiast ważne, aby nie przekroczyć 6 razy. Na początku ciało da sobie radę, ale drobny ból, który może wystąpić, np. po miesiącu, może zaowocować za 6 miesięcy poważną kontuzją i dłuższą przerwą. Dlatego warto w te 2-3 wolne dni wyjąć rower lub pójść na basen i przepłynąć kilka, kilkanaście odległości.

Pływać można do woli, tylko przy nadmiernym pływaniu stylem klasycznym, popularną 'żabką', można doznać kontuzji: kolana pływaka, ale to najprawdopodobniej i tak wam nie grozi.

Została jeszcze jazda na rowerze, czyli kolarstwo. Podobnie jak z pływania, z roweru można korzystać do woli. Podczas jazdy powinno się pamiętać o wyprostowanych nadgarstkach względem przedramienia, a nie „wchodzeniu” przedramienia pod nadgarstek, ponieważ nie jest to zdrowa pozycja dla ręki.

Osobiście mogę polecić różnych blogerów sportowych, wypowiadających się o innych formach aktywności, ale warto sprawdzić, czy taka osoba ma wykształcenie sportowe, np. AWF, ponieważ jest to jakaś gwarancja, że ma pojęcie o ćwiczeniach, które pokazuje, i w żaden sposób nie ucierpimy podczas ich wykonywania.

Na koniec chciałem odradzić samodzielne chodzenie na siłownię. Bez instruktora można sobie zrobić krzywdę na całe życie, np. korzystając ze sztangi, która nie jest odpowiednia dla rozwijającego się człowieka.

Więc do boju, muzyku!

Pogoda coraz lepsza, czas ruszać się z głową, bo na pewno wam to nie zaszkodzi!

Gabriel Wasilewski



Trójnię.



POLECAMY CIEKAWE GRY

Trine to komputerowa gra logiczna akcji. Można ją kupić w wersji pudełkowej lub cyfrowo przez platformę Steam (sklep z grami *on-line*).

Fabula platformówki rozgrywa się w świecie fantasy. Kontrolujemy trzech bohaterów: rycerza Pontiusza, złodziejkę Zoyę oraz maga Amadeusza, połączonych przez magiczny przedmiot –

Każdy heros posiada unikatowe zdolności: Zoya ma hak i łuk, Amadeusz potrafi tworzyć klocki i nimi manipulować, a Pontiusz posiada miecz oraz tarczę, których używa w walce.

Wykorzystując ich umiejętności, musimy pokonywać wrogów i Rozwiązywać łamigłówki, które nierzadko bywają trudne. Możemy kontrolować tylko jedną postać naraz.

Gra stała się tak popularna, że twórcy stworzyli jej kolejną część – Trine 2. Pojawia się tu tryb kooperacji, lokalnej i przez Internet. Ponadto na Steamie można już kupić wczesną wersję gry Trine 3, w której oprócz rozgrywki platformowej w niektórych miejscach będzie można się poruszać we wszystkich kierunkach. Wszystko to dopełnia wspaniała grafika i świetna ścieżka dźwiękowa.

Magiczna zabawa na długie wieczory – gwarantowana.



Krzysztof Niemiec

WARTO POSŁUCHAĆ

„COMMUNITY FAVORITES” WATERFLAME

Wszyscy lubimy grać w gry. Często zastanawiamy się, kto tworzy do nich muzykę, która nierzadko jest wskaźnikiem nastroju. Jednym z takich artystów jest właśnie Waterflame.

Właśnie ukazał się jego ósmy album: „Community Favorites”. Płyta zawiera kawałki najbardziej lubiane przez Społeczność. Na krążku pojawiły się 24 utwory, w tym znane fanom gry Geometry Dash piosenki, np. „Hexagon Force” czy „Electroman Adventures”, a także numery z innych gier, np. „Jumper”.

Utworów można posłuchać też na YouTube, lecz tylko osobno.

Album na pewno przypadnie do gustu słuchaczom muzyki elektronicznej.

Krzysztof Niemiec

BIESZCZADY... GÓRY PIĘKNE O KAŻDEJ PORZE ROKU ☺

Kiedy późnym wieczorem dotarłam do pensjonatu Szeptucha, byłam strasznie zmęczona długą podróżą. Z Kozalina do Polańczyka jest prawie 1000 km, więc droga dała mi się mocno we znaki. Od razu zasnęłam. Rano obudził mnie zapach pieczonych jabłek. Wypoczęta wyjrzałam przez okno: widok na Jezioro Solińskie i przyprószone śniegiem połoniny zrekomensowały mi trudy długiej podróży. Było pięknie.

Zbliżają się wakacje, a ja piszę o śniegu - czytelnik może być zaskoczony. Bieszczady „odkryłam” w czasie ferii zimowych. I pomyślałam sobie: skoro jest tu tak cudownie zimą, to ileż nowych rzeczy można robić tu latem?

Bieszczady należą do Zewnętrznych Karpat Wschodnich, leżą w południowo-wschodniej Polsce. Najwyższym szczytem jest Tarnica, 1346 m n.p.m. Zdziwiłam się więc bardzo, gdy w Ustrzykach Dolnych znaleźliśmy stok narciarski ze zjazdem o długości 1250 m. Wyciąg wioził mnie na Kamienną Lawortę (769 m n.p.m.), a tam czekały ośnieżone zimowe buki. Latem buchają one zielenią i kiedy wjedzie się tu wyciągiem, można wybrać się na pieszą wędrówkę jednym ze szlaków spacerowych w okolicy Ustrzyk Dolnych. Z Kamiennej Laworty przy dobrej pogodzie widać oddalone o ok. 60 km wzgórze Arłamowa.

Wieczory razem z rodzicami spędzałam w karczmie „Zakapior”. Słuchałam tam występów bieszczadzkich bardów. „Łysy” i „Chmielu” śpiewali o swoich Bieszczadach, a ja przyglądałam ofertę biura „Bieszczader”. Już następnego dnia pojechałam na kulig po bezdrożach bieszczadzkich. Mijałam tam chaty połączone z oborami, przy domach „kibelki” na zewnątrz, niskie drewniane domy i dziwiłam się, że żyją tu ludzie (do PKS trzeba dojść 5 km). Po drodze zobaczyłam, jak tradycyjnie wypala się węgiel. Jechałam ośnieżoną Obwodnicą Karpacką (Polańczyk - Solina - Myczkowice - Zagórz - Komańcza - Cisna - Baligród - Hoczew), wyobrażając sobie, że latem można przejechać ją rowerem. Każda z mijanych miejscowości miała niesamowity klimat, zdradzała historyczne ciekawostki (np. w Komańczy internowany był prymas Wyszyński).

Wielkie wrażenie zrobiła na mnie zapała w Solinie, choć spacer po niej nie należał do najprzyjemniejszych z powodu silnego wiatru. Latem ten spacer może być bardzo miły, a do tego można podziwiać Jezioro Solińskie, pełne żaglówek i statków wycieczkowych, oraz - znane z piosenki Piotra Szczepanika - zielone wzgórza nad Soliną.

W ostatnim dniu pobytu wchodziłam z mamą na Połoninę Wetlińską (1228 m n.p.m.). Po kolana zapadałyśmy się w śniegu - szlak nie był przetarty (po drodze minęliśmy tylko 5 turystów i ratownika GOPR-u). Po dwóch godzinach znalazłyśmy się na szczycie. Widok ośnieżonej Chatki Puchatka był jak z bajki. Panorama Bieszczad, rozciągająca się ze szczytu Połoniny Wetlińskiej, zapierała dech w piersi, wiała wolnością. Latem można się rozkoszować tym widokiem, pijąc zimną Coca-Colę, a nie, tak jak ja, gorącą herbatę z cytryną, by się rozgrzać.



Potem kolejka bieszczadzka, tajemnicze cerkwie, Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych i ...

Śmiało mogę napisać, że czułam się tam jak na Dzikim Zachodzie: mało turystów, cisza i spokój.

Góry te jednak przyciągają coraz więcej ludzi - Ty też możesz się kusnąć, zobaczyć je i zatopić się w bieszczadzkiej głuszy.

Zosia Mańczuk

WAKACJE ZA GRANICĄ - FLORENCJA

Florencja to piękne miasto położone w Toskanii, we Włoszech. Jest wspaniałym miejscem, pełnym starych kamienic, sklepów, mostów czy też zabytkowych budynków. Znajduje się tu wiele atrakcji turystycznych, które przyciągają turystów z całego świata. To wspaniałe miejsce na wakacje dla osób lubiących zwiedzanie.

We Florencji można znaleźć bardzo dużo oryginalnych starych obrazów czy rzeźb. Miasto zostało założone jeszcze przed naszą erą. W XI wieku zyskało znaczenie jako ośrodek handlu na drodze z Francji do Rzymu. W XII wieku rozwinęło się sukiennictwo, a niedługo później także i jedwabnictwo. We Florencji żyli bardzo znani ludzie, tacy jak Leonardo da Vinci czy Dante Alighieri. Od 1434 roku władze przejął ród Medyceuszów, który doprowadził miasto do największej w jego historii potęgi gospodarczej i kulturowej, ich rządy trwały do roku 1537.

Był to okres największego rozkwitu miasta. W tym czasie w mieście żyli Michał Anioł i Leonardo da Vinci. Później od XVIII wieku Florencja była włączana do wielu królestw. W 1966 roku miasto nawiedziła powódź, podczas której zostało zniszczonych wiele zabytków.

Warto tam zobaczyć kilka ciekawych rzeczy takich jak: Baptysterium Jana Chrzciciela, Katedra Matki Boskiej Kwietnej (Santa Maria del Fiore), Pałac Vecchio, Most Złotników i rzeka Arno.

We Florencji można spędzić kilka dni i się nie nudzić. Na każdym kroku jest coś do obejrzenia choćby Pałac Medyceuszy, Drzwi Raju, Plac della Signoria, Ogród Boboli a dla miłośników malarstwa i rzeźby Galerie Akademii i Galerie Uffizi. Florencja to również najsmaczniejsze lody i pyszna włoska pizza.

Łukasz Tyszecki

Wielu naszych uczniów należy do harcerstwa. Najlepiej widać to w piątce, kiedy na korytarzach pojawiają się charakterystyczne mundurki. Postanowiliśmy przybliżyć innym uczniom ideę harcerstwa. Na początek kilka słów o twórcy skautingu.

Robert Baden-Powell urodził się 22 lutego 1857 w Londynie, zmarł 8 stycznia 1941 w Nyeri, w Kenii. To brytyjski wojskowy, generał porucznik, pisarz, twórca i założyciel skautingu.

Od 1876 do 1910 służył w armii brytyjskiej w Indiach i Afryce. Jego książki wojskowe, napisane dla rozpoznania wojskowego i szkolenia wywiadowców, bardzo chętnie czytali również chłopcy. Zainspirowany tym zjawiskiem, postanowił napisać książkę przeznaczoną dla młodych czytelników. W celu lepszego dostosowania myśli zawartych w publikacji do poziomu dzieci i młodzieży w 1907 roku zorganizował na wyspie Brownsea obóz doświadczalny dla chłopców. Rok później wydał klasyczny podręcznik skautingu *Scouting for Boys*, a już w 1910 utworzono ruch skautek.

W Polsce skauting to harcerstwo. Dzieli się on na dwie organizacje ZHP oraz ZHR.

Michalina Szwed



UŚMIECHNIJ SIĘ :D

- „Bogurodzica” śpiewana była często na rozpoczęcie bitwy pod Grunwaldem.
- „Marsz Turecki” Mozarta wcale nie był marszem tureckim, on się tylko tak nazywał.
- Mszę żałobną „Requiem” Mozarta dokończył inny kompozytor, ponieważ zmarł i nie miał czasu.
- Bach w swoim życiu wyszedł za mąż i dorobił się trochę dzieci.
- Beethoven był głuchy, ale przynajmniej widział, co komponował.
- Bogusławski jeździł z trupami po całej Polsce.
- Chopin to najprawdopodobniej największy gracz na świecie.
- Chopin od dawna nie żyje, ale jego muzyka nadal prześladowa wielkich pianistów.
- Chopin tęsknotę za ojczyzną wylewał na fortepian.
- Chopin wszystko, co widział, przerabiał na muzykę.
- Chopin, największy polski kompozytor, pisał wyłącznie na fortepianie.
- Organy zbudowane są z dużych i małych piszczelek.
- W karczmie muzykant rznął skrzypce od ucha do ucha.
- W naszej szkole jest dziewczęcy chór mieszany.
- W wierszu „Pieśń o bębnie” bęben gra pierwsze skrzypce.



- Co trzeba zrobić, żeby perkusista przestał grać?
- Dać mu nuty.

- Gdzie schować pałeczki, tak by perkusista ich nie znalazł?
- W wannie lub pod prysznicem.

- Po czym poznać, że do drzwi puka perkusista?
- Puka nierówno.

- Czym różni się wiolonczela od skrzypiec?
- Te drugie szybciej płoną.

- Co powstaje ze skrzyżowania akrobaty z aktorem?
- Dyrygent.

- Jak powstała altówka?
- Ktoś przez przypadek naciągnął struny na futerał od skrzypiec.

- Czym różni się altówka od pralki?
- Z pralki wszystko wychodzi czyste.

- Dlaczego palce altowiolistki są jak pioruny?
- Bo nigdy nie trafiają dwa razy w to samo miejsce.

- Po czym można poznać, że altowiolista fałszuje?
- Smyczek jest w ruchu.

- Jaka jest definicja sekundy małej?
- Dwa oboje grające unisono.
- A tercji wielkiej?
- Dwie altówki grające unisono.

Spotykają się dwaj jazzmani:

- Wiesz, kupiłem twoją nową płytę!
- A, to ty...

Spotykają się dwaj muzycy jazzowi i jeden mówi do drugiego:

- Wiesz, wydałem płytę!
- Super, a ile sprzedałeś?
- Eee, niewiele – dom, samochód...

W sali koncertowej debiutująca śpiewaczka drżącym głosem śpiewa:

- Gdybym ja była ptaszkiem na niebie...
- Głos z sali:
- A gdybym ja miał nabitą strzelbę...

Solista w czasie próby koncertu na trąbkę do dyrygenta:

- Panie kapelmistrzu, orkiestra gra tak głośno, że sam siebie nie słyszę.

Na to dyrygent:

- W takim razie jest pan szczęściarzem.

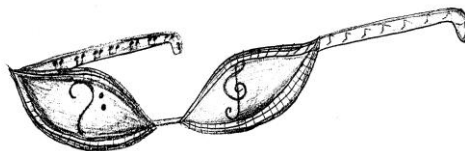
Pewien sławny dyrygent znany był z tego, że wszystkie koncerty, nawet najtrudniejsze, dyrygował z pamięci. Nigdy nie stawiał sobie stolika, nigdy przed koncertem nie oglądał nawet partytury. Pamiętał każde wejście, każdą frazę doskonale. Jednak przed każdym występem wyjmował z fraka małą, tajemniczą karteczkę, studiował ją uważnie i dopiero zaczynał dyrygować. Nikt nie miał pojęcia, co tam jest napisane. Wreszcie po jednym koncercie w przebieralni udało się znaleźć moment, gdy dyrygent oddalił się, zostawiając frak bez opieki. Muzycy rzucili się i wyjęli karteczkę z tym legendarnym tekstem, który tak dobrze pomaga dyrygentowi opanowywać trudną pracę z utworem. Na karteczce było napisane: „Skrzypce z lewej, wiolonczele z prawej.”

Szedł Jezus i uzdrawiał ludzi. Niewidomemu przywrócił wzrok, do sparaliżowanego powiedział „Wstań i idź” i sparaliżowany odzyskał władzę w nogach. Nagle Jezus zobaczył mężczyznę siedzącego pod drzewem i płaczącego. Podszedł do niego i spytał:

– Co ci jest? Pomogę ci.

– Jestem altowiolistą.

Jezus siadł obok i też się rozplakał.



(oprac. red.)

UMIEMY NIE TYLKO GRAĆ NA INSTRUMENTACH...

„Pauza” wraz z biblioteką szkolną zaprosiła w II półroczu uzdolnionych literacko uczniów klas IV - VI szkoły podstawowej, gimnazjalistów oraz licealistów do udziału w konkursie literackim „Magiczna moc sztuki”. Pomysłodawczynią konkursu była polonistka i opiekunka „Pauzy”, p. Beata Piocha.

Oto wyciąg z protokołu jury:

Dnia 20 maja 2015 r. jury **I Szkolnego Konkursu Literackiego „Magiczna moc sztuki”** w składzie: **Krystyna Pilecka**, poetka i pisarka, członek koszalińskiego oddziału ZLP, przez 2 kadencje kanclerz Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie, **Joanna Włodarczyk**, filolog romański, nauczyciel-bibliotekarz w ZPSM i **Beata Piocha**, filolog polski, poetka, przez 1 kadencję kanclerz Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie, nauczycielka języka polskiego w ZPSM, po zapoznaniu się z pracami złożonymi na konkurs postanowiło jednogłośnie:

- w grupie wiekowej: klasy IV-VI OSM I st. (szkoła podstawowa) przyznać 3 równorzędne nagrody: w kategorii prozy: **Teresie Górskiej** z klasy IVa - za opowiadanie zainspirowane powieścią *Dzieci z Bullerbyn*, **Oliwii Krakowiak** z klasy IVa - za opowiadanie zainspirowane filmami o podróżach na Marsa; w kategorii poezji: **Ewie Żebryk** z klasy IVb – za wiersze z połączone motywem wschodzącego słońca;

- w grupie wiekowej: klasy I-III OSM II st. (gimnazjum) przyznać w kategorii prozy: I nagrodę: **Blance Kamińskiej** z klasy IIIy za opowiadanie grozy *Galeria śmierci*, inspirowane filmem i powieścią *Pachnidło*, II nagrodę ex aequo: **Aleksandrze Wach** z klasy Ix - za opowiadanie o magicznym wpływie muzyki na rodzinę dotkniętą tragedią, **Julii Wach** z klasy Ix - za zainspirowane powieściami fantasy opowiadanie o podróżach do świata książek, III nagrodę **Liwii Jaskrowskiej** z klasy IIIy - za opowiadanie zainspirowane *Małym Księciem* Antoine'a de Saint-Exupéry'ego; w kategorii poezji nagrodę: **Rafałowi Klejowi** z klasy IIIx - za wyrażające bunt i niepokój wiersze inspirowane muzyką metalcore

- w grupie wiekowej: klasy IV-V OSM II st. (liceum) w kategorii poezji przyznać nagrodę **Marinie Szewczyk** z klasy Vx - za zestaw wierszy zainspirowanych malarstwem, muzyką i poezją.

Laureaci i autorzy wyróżnieni w konkursie otrzymali nagrody książkowe oraz pamiątkowe dyplomy. Lista laureatów została również zamieszczona na stronie internetowej ZPSM.

A oto fragmenty nagrodzonych prac:

PROZA

TERESA GÓRSKA, KLASA IVa - DWA DNI W BULLERBYN

Mam na imię Agnieszka. Jestem jedenastoletnią dziewczyną. Chodzę do V klasy. Opowiem Państwu teraz trochę dziwną i tajemniczą historię.

Była słoneczna sobota. Dzień przed Wielkanocą. Obudziły mnie promyki słońca. Ledwo, ledwo wstałam z łóżka, bardzo się przy tym ociągając. Lecz jakoś wstałam i poszłam do łazienki. Umyłam się i ubrałam. Zeszłam na śniadanie jak zwykle obrażona. Szybko je zjadłam i poszłam do pokoju czytać książkę. Moja ulubiona książka to „Dzieci z Bullerbyn”. Ale to nie jest to, o co mi chodziło. Zamknęłam się w pokoju, otworzyłam książkę i zaczęłam czytać.

Nagle BUM! TRACH! i coś zaczęło wciągać mnie do książki! Strasznie się bałam, bo ta moc była tak silna, że nie mogłam się niczego złapać.

Gdy się obudziłam, okazało się, że nie leżę na swoim łóżku, tylko na zielonej trawie! Po chwili zrozumiałam, że zemdlałam.

Po krótkim czasie wstałam i pomyślałam: „Gdzie ja jestem?”. Poszłam kilka kroków dalej i już wiedziałam, gdzie jestem! Byłam uwięziona w książce! A tak dokładnie byłam w Wielkiej Wsi. Kilka metrów dalej była szkoła i sklep wujka Nilsa.

Jak czytałam książkę, to zaraz Lasse, Bosse, Ulle, Britta, Anna i Lisa powinni skończyć lekcje. I tak jak powiedziałam, to się stało. Usłyszałam głośny dzwonek lekcyjny. Wybiegły ze szkoły dzieci. Zobaczyłam Lisę i podbiegłam do niej.

- Cześć, Lisa! - krzyknęłam .
- Cześć, czy my się znamy?- zapytała z zawahaniem.
- Ja cię znam z książki - odpowiedziałam.
- Ale jak to? - zapytała ze zdziwieniem.

Potem opowiedziałam jej całą historię, która się wydarzyła. Jeszcze później doszły inne dzieci. Przedstawiłam się i powiedziałam, skąd jestem. Zapytałam, czy mogłabym u nich zanoć. Jednak mi nie odpowiedzieli.

Szłam z Lisa, Brittą, Anną i świetnie się przy tym bawiłyśmy. Nagle przeszliśmy obok domku straszego szewca.

- To domek szewca – powiedziałam.
- Tak, a skąd wiedziałaś? - zapytała Britta.
- Przecież czytałam waszą książkę - opowiedziałam z szerokim uśmiechem na twarzy.

Cieszyłam się bardzo, że przeczytałam książkę, ponieważ jakbym jej nie przeczytała, to trudniej byłoby mi rozmawiać z dziećmi z Bullerbyn.

Droga minęła nam dosyć szybko, ponieważ paliliśmy fajkę pokoju (to taki długi cukierek). I tak dotarliśmy do Bullerbyn.

Było dokładnie takie samo jak w książce. Były trzy zagrody: Południowa, Środkowa i Północna. Lisa przedstawiła mnie swojej mamie i wytłumaczyła jej, co ja tu robię. Potem pokazała mi Pontusa. Pontus to jagnię, które Lisa uratowała przed śmiercią. Jej mama dała nam skopek na mleko. Nakarmiłyśmy Pontusa

Muszę się przyznać, że było to przyjemne, ponieważ obliżywał nam palce. Potem cały dzień razem biegałyśmy po pastwisku. I tak aż do późnego wieczora. Gdy zrobiło się już ciemno, Lisa pokazała mi swój pokój.

Był piękny! Miał duży i wybielony na wiosnę kominek, drewniane półki na książki i lalki. Ale najbardziej podobał mi się pomysł ze sznurkiem, na którym jeździło stare pudełko od cygar. Lisa, Britta i Anna przesyłały sobie w ten sposób listy.

Gdy zrobiło się późno, mama Lisy rozłożyła mi materac do spania naprzeciwko jej łóżka, a potem położyłam się i zasnęłam. [...]

OLIWIA KRAKOWIAK, KLASA IVa - *TAJEMNICZA PODRÓŻ W GALAKTYCE...*

Dawno temu zdarzyło się, że oglądałam bardzo ciekawy film pt. „Galaktyka i tajemnicze postacie”. Szumiało mi w głowie, miałam zamglony wzrok i siedziałam jak zaczarowana, wpatrując się w jasny monitor. Wydawało mi się, że dosłownie mogę dotknąć filmowego świata, że jest on na wyciągnięcie ręki.

Nagle zorientowałam się, że rzeczywiście jestem w stanie poczuć wszystko palcami, ponieważ wciągnęło mnie do filmu. Na początku byłam przestraszona, gdyż wylądowałam obok trzech zielonych ludzików. Mieli duże oczy, ogony i takie jakby trąbki na miejscu ust. Ich głowy w kombinezonach wyglądały jak żarówki.

Niespodziewanie jeden z nich podał mi kartkę z różnymi znakami i literami. Po jakimś czasie zrozumiałam, że to jest alfabet tych istot i spróbowałam coś do nich powiedzieć. Kiedy po wielu próbach powiedziałam pierwsze słowo, moi nowi znajomi powoli zaczęli ze mną rozmawiać, i to w moim ojczystym języku! Dzięki temu wyjaśnili mi, że kiedy wypowiadam pierwsze słowo w ich filmowym języku, przez dwie minuty mogą rozmawiać po polsku. Następnie zapytali mnie pośpiesznie, czy przyjdę do ich tajnej misji, aby wykonać ważne zadanie. Gdyby mi się udało, miałam wrócić do mojego świata.

Myśląc o domu, zgodziłam się, i wtedy, w ostatnich słowach po polsku, ufoludki powiedziały mi, jak mam się do nich zwracać. Zrobiłam, jak prosili, i zwracałam się do nich Piko, Miko i Diko.

Zaczęliśmy chodzić po Marsie, a ja, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, mogłam tam swobodnie oddychać. W pewnym momencie Piko, Miko i Diko zaprowadzili mnie do wielkiego okrętu, po czym zaprosili mnie do środka i odlecieliśmy. Na statku każdy miał swoje zadanie, a przydział był taki: Piko sterował, Miko naprawiał, Diko gotował, a mnie przydzielili do opatrywania i leczenia ran.

Następnego ranka Diko mnie obudził i wskazał na okno. Przez szybę zobaczyłam dziwną świecącą na zielono zjawę, która właśnie napelniała dzbanek różowym płynem. W pewnym momencie odwróciła się w naszą stronę. Przestraszyłam się, ale Diko stał, jakby go zamurowało. Zauważyłam, że jego oczy są zamglone, a usta otwarte. Zjawę go zahipnotyzowała. Nagle zaczęła nim kierować, aby szedł prosto na mnie, ale w ostatniej chwili do mojej kabiny wbiegli Piko oraz Miko, otworzyli okno i rzucili talerzem prosto w zjawę, przeszywając jej postać na wylot i zakłócając działanie hipnozy.

Zanim zjawę odzyskała swój poprzedni kształt, trzy ufoludki oraz ja wyszliśmy na zewnątrz i pozbieraliśmy ją do słoika po marmoladzie. [...]

BLANKA KAMIŃSKA, KLASA IIIy *GALERIA ŚMIERCI*

Witajcie, nazywam się Anthony, jestem artystą i z zamiłowania produkuję własne farby. Przez ostatnich kilka lat podróżowałam po całym świecie, szukając nowych barw, które dodałyby niepowtarzalnego charakteru moim pracom. Tworzyłam je z najpiękniejszych kwiatów, kory drzewnej, egzotycznych liści, skórek owoców, a czasem nawet z drobnych kolorowych żyłatek. Jednak wciąż brakowało mi „tego czegoś”, co sprawiłoby, że moje obrazy „ożyją”.

Po tak długim czasie niekończącej się podróży pragnąłem odpocząć i doznać natchnienia, które przerwałoby rutynę, w jaką powoli zaczynałem popadać. Dlatego udałem się do rodzinnego miasta. Było ono małe, szczególnie osobliwe i dość nieprzyjazne. Zawsze pogrążone w głębokiej mgle i nijakiej szarości, nadającej mu smętnego charakteru, odzwierciedlającego również tutejszych mieszkańców. Moi wszyscy krewni nie żyli, a w spadku odziedziczyłem duży dom na przedmieściach. Lubiłem melancholijny klimat tego miejsca, choć dosyć ciężko było mi tam przebywać... Jednak właśnie w tym budynku doznawałem największej weny, a w końcu czego się nie robi dla sztuki, prawda?

Minął już około miesiąc, od kiedy tu jestem, i jak dotąd nic się nie zmieniło. Żyłem z pieniędzy, które przypadły mi wraz z domem. Za dnia dużo spacerowałem po lesie rosnącym wokół miasta, a wieczorami malowałem obrazy tego, co mnie otacza.

Pewnego razu przypadkowo skaleczyłem się w palec i kilka kropel krwi spadło na czyste płótno. To było coś zupełnie innego niż zwykła czerwień farby. Głębsza, bardziej soczysta i intensywna barwa zostawiała za sobą żywe smugi na białym tle. Oniemiałem z zachwytu i zrozumiałem, że właśnie na to czekałem! Udało mi się uzyskać coś niepowtarzalnie pięknego... Wiedziałem, że muszę się tego trzymać, że to jest "to coś", czego szuka każdy artysta. Jeszcze nigdy nie byłem tak szczęśliwy! Niesamowite uczucie, kiedy odkryjesz coś, czego pragnąłeś od bardzo dawna. To genialne...

Pod wpływem emocji podniosłem nóż leżący przy mojej sztaludze i wykonałem głębokie nacięcie na spodzie dłoni. Zacisnąłem pięść i pozwoliłem krwi swobodnie ściekać na płótno, które po chwili zmieniło się w nowatorskie dzieło sztuki. Zaczęłem rozcierać czerwoną ciecz i mieszać z innymi farbami, aż do uzyskania idealnego efektu. Jak do tej pory to był mój najlepszy, najbardziej fantastyczny obraz... Niestety, zasoby mojej krwi były ograniczone. Po chwili zrobiło mi się słabo. Musiałem przerwać pracę i szybko opatrzyć rękę. To skłoniło mnie do refleksji na temat dalszego tworzenia. Nie mogłem przecież kaleczyć się za każdym razem, kiedy zechcę malować... i chyba wpadłem na pewien pomysł.

Kilka dni później, wracając ze spaceru, spostrzegłem małego kotka przy moim domu. Był puchaty i naprawdę słodziutki. Postanowiłem zabrać go ze sobą, napoić i nakarmić. Po wszystkim wróciłem do swoich spraw. Nagle urocze zwierzątko weszło do pokoju i rozkosznie mrucząc, zaczęło ocierać się o moje nogi. Wtedy naszła mnie pewna myśl...

Podniosłem futrzaka za grzbiet i nożem rozciąłem mu brzuch, uwalniając wnętrzności i sporą ilość krwi. To wyglądało całkiem zabawnie, gdy kotek ostatekiem sił próbował się bronić i wyrwać. Zaśmiałem się cicho i poszedłem do swojej pracowni malarskiej. Położyłem zwłoki na blacie i zacząłem ostrożnie wyjmować małe organy wewnętrzne. Nerki, płuca, serce, wątroba... Wszystkie miały cudowne kolory, a to oznaczało, że nie tylko krew ma doskonałą barwę. Od razu zabrałem się do przetwarzania tkanek na farby. To nie było zbyt trudne, a jakie efektywne!

Kiedy tylko były już gotowe, przystąpiłem do tworzenia sztuki, o jakiej jeszcze ten świat nie słyszał. Mieszając kolory z innymi pigmentami, uzyskałem nowe, niepowtarzalne i znacznie bardziej żywe odcienie. Ten obraz był jeszcze doskonalszy od poprzedniego, a przedstawiał wątłe ciało kotka, który niedawno wydał ostatnie tchnienie. Teraz, dzięki mnie dostał nowe życie... Był niesłychanie realistyczny i gdybym nie widział z boku resztek jego ciała, pomyślałbym, że zaraz wyskoczy z obrazu. Wszystkie czynności dokładnie opisałem w dzienniku, aby niczego nie zapomnieć i móc wracać do pięknych wspomnień natchnienia, kiedy tylko tego zapragnę.

Niedługo po pamiętnym wydarzeniu zacząłem myśleć nad czymś większym. Może upoluję jakieś zwierzę w pobliskim lesie? Nie... Nie mam odpowiedniej broni, a zaciąganie zwłok sarny czy jelenia do domu raczej nie wchodziło w rachubę. W zasadzie... Ofiara sama mogłaby do mnie przyjść...

I wtedy właśnie rozległo się pukanie do drzwi. Okazało się, że była to mała dziewczynka sprzedająca ciasteczka. Chwilę się zawahałem, jednak zaprosiłem ją do środka. Po moich dłuższych naleganiach i obietnicy kupna wszystkich jej produktów zgodziła się wejść w głąb domu. Zaprowadziłem ją do salonu i poczęstowałem sokiem z czarnej porzeczki. Wyglądała jak przeciętna dziewczynka w tym wieku. Miała duże zielone oczy, ciemne włosy i bladą cerę. Wzruszała mnie jej czystość i niewinność. Cały czas nie wypuszczała z rączek lekko zniszczonego pluszowego misia.

- Jak ci na imię? – zapytałem, uśmiechając się do niej szeroko.
- Anastazja... - odpowiedziało nieśmiało dziecko.
- Masz bardzo ładnego misia, Anastazjo.
- Jest chory. Ma dziurkę w brzuszku i oko mu wypada... - powiedziała smutno.
- Mogę go wyleczyć, jeśli chcesz. W mojej pracowni mam potrzebne narzędzia - zaproponowałem, bacznie przyglądając się dziewczynce.

- Nic mu się nie stanie?

- Nie, obiecuję, że będzie zdrowy jak jeszcze nigdy...

Dziewczynka spojrzała na mnie i uśmiechnęła się. Podałem jej rękę i poszliśmy do pomieszczenia, gdzie malowałem. Kiedy byliśmy już w środku, szybko zamknąłem drzwi na klucz i wyjąłem igłę z nici. Nie byłem do końca przekonany do tego, co zaraz miałem zrobić, ale nie było już odwrotu. [...]

ALEKSANDRA WACH, KLASA IX

Leżę w łóżku. Zastanawiam się nad sensem istnienia. Nic nowego. Całe życie na wózku inwalidzkim nie brzmi zachęcająco. Nagle słyszę, że mama gra na fortepianie. Kiedyś się jej spytałam, jakie to utwory, ale powiedziała tylko, że sama je komponuje. Myślę, że dla taty. Mama nie lubi o tym mówić. Zginął w wypadku samochodowym, kiedy miałam 4 lata. Jechałam z nim. To wszystko sparaliżowało mi nogi. Słabo go pamiętam, ale wszyscy twierdzą, że jestem do niego podobna. Wsłuchuję się w słodkie brzmienie preludium i zapadam w sen.

Bardzo tu pięknie. Słońce mocno grzeje. Chce mi się biegać, skakać i tańczyć. Ale nie mogę. Zazdroszczę innym

ludziom. Mają sprawne nogi, a jeszcze narzekają.

Słyszę muzykę. To preludium mamy! Podjeżdżam na wózku do źródła tejże pięknej muzyki. Trafiam przed bramę wielkiej willi z ogromnym ogrodem. Na tarasie przed domem stoi fortepian. Jakiś pan na nim gra. Zamykam oczy. Muzyka jest piękna. Nagle cichnie. Otwieram oczy.

- Dzień dobry, Bello - przede mną stoi pan, który przed chwilą grał.. Uśmiecha się. - Piękny poranek, nie sądzisz?

- Ja... Dzień dobry. Już sobie idę - odpowiadam.

- Ależ nie! Zostań na chwilę. Może się czegoś napijesz? - proponuje, wskazując ręką dom.

- Nie chcę robić kłopotu - już zawracam, ale pan przytrzymuje mnie za kaptur bluzy.

- Bello, zostań na chwilę - prosi. - Dawno nikt u mnie nie gościł, a ty sprawisz mi wielką radość, zostając.

Pan prowadzi mnie na taras, a sam idzie po herbatę. Nic z tego nie rozumiem. Dlaczego ten pan tak się cieszy, że przyszedłem? I dlaczego mówi do mnie Bella? Z zadumy wyrwał mnie pan niosący herbatę.

Odstawia herbatę na stoli i przygląda mi się badawczo. Teraz widzę dobrze jego twarz, wcześniej zasłoniętą okularami przeciwsłonecznymi.

Mężczyzna jest wysoki, ma smukłą sylwetkę. Na głowie widać pasma siwych włosów. Ma wielkie brązowe oczy i spiczasty podbródek.

- Dobrze znowu cię widzieć, Bello - spuszcza wzrok na swoje buty i przygryza policzek od środka. - Mam na imię Jim - patrzy mi w oczy. - I jestem twoim ojcem.

Sen się rozmazuje. Znowu jestem w pokoju.

- Cześć, Izabello - wita mnie mama, wyciągając z łóżka.

- Odpowiedz mi na parę pytań? - ostrożnie pytam.

- Jasne, skarbie. Pytaj - odpowiada mama z uśmiechem na jej pięknej buzi.

- Jak wyglądał tata? - ryzykuję.

- Izabello... przecież wiesz, że...

- Mamo, czy córka nie może się dowiedzieć, jak wyglądał jej ojciec? - pytam, ale mama jest już przy drzwiach.

- Nie chcę tego słuchać. Na śniadanie, i to już!

- Mamo! - mama najwyraźniej usłyszała drżenie w moim głosie, bo posłusznie usiadła na łóżku.

- Na pewno był równie uparty jak ty - zaśmiała się. - Miał ciemne, bujne włosy, wielkie, brązowe oczy i spiczasty podbródek. Masz to po nim.

- A czy Bella to skrót od Izabella? Dlaczego nikt tak na mnie nie mówi?

- Może nie pamiętasz, ale tata tak na ciebie mówił - serce zabiło mi mocniej. - Bawiliście się, że jesteście księżniczką Bellą, i robiliście przy tym niezły hałas - mówi ze śmiechem.

- A teraz, wio, na śniadanie! - łapie za rączki mojego wózka i śmiejąc się, kierujemy się w stronę kuchni.

Po śniadaniu zaglądam do pokoju z fortepianem. Podjeżdżam do niego i wpatruję się w śnieżnobiałe klawisze przeplatane czarnymi.

Wyciągam rękę i przyciskam biały klawisz pod moim palcem. Fortepian sam zaczyna grać preludium mojej mamy. Brakuje mi tchu w piersiach. Pokój wiruje i przenoszę się do innego świata. [...]

JULIA WACH, KLASA IX

Byłam w bibliotece pełnej książek. Chodziłam tam i z powrotem, patrząc na nie z zachwytem. Brałam je do rąk i wdychałam ich piękne zapachy. Każda pachniała inaczej, inną historią, innymi wydarzeniami. Zapraszały mnie do siebie, mówiąc: „Weź mnie, czytaj mnie”, lecz nie wiedziałam, którą wybrać. Chciałam zostać tam na zawsze i przeczytać wszystkie.

Z tej cudownej chwili wyrwał mnie dobiegający z oddali głos mamy:

- Pamiętaj, możesz być wszędzie, gdzie tylko chcesz!

Ale co to znaczyło? Jak to „wszędzie”?

Obudził mnie głośny trzask tuż koło mojej głowy. Zerwałam się na równe nogi. Chwilę później spostrzegłam, że patrzy na mnie cała klasa, a koło mojej ławki stoi nauczycielka. Szybko skojarzyłam fakty. Chciałam zapaść się pod ziemię.

- Panno Morgan Treast, co to ma znaczyć?! - krzyknęła.

- Ja przepraszam... Myślałam tylko... o tym, co pani powiedziała! - zmyśliłam.

- No, to w takim razie... o czym mówiłam?

- Yyyy... o Sienkiewiczu?

- Nie, młoda damo. O tym mówiłam 20 minut temu. Dostajesz uwagę. Siadaj.

Cała czerwona na twarzy zrobiłam to, co mi kazała, i ukryłam twarz w dłoniach.

Na szczęście polski był naszą ostatnią lekcją. Po dzwonku szybko spakowałam książki do plecaka i wyszłam z klasy. Cały czas myślałam o tym, co usłyszałam we śnie. Czy to na pewno był jej głos? Tak, na sto procent. Mama powiedziała mi kiedyś coś podobnego.

Moi rodzice zginęli w wypadku, gdy miałam 7 lat. Mną zaopiekowała się ciocia Sara, siostra taty.

Weszłam do domu. Nikogo nie było. Szybko zdjęłam buty i kurtkę i pobiegłam do mojego „królestwa”. Mój pokój nie należał do dużych. Ściany pomalowałam sama - na fioletowo. Mieściły się tu tylko łóżko, biurko, szafa i mała komódka. Wszystkie ściany zajmowały półki z najróżniejszymi książkami. Były tu głównie powieści fantasy, ale znalazłoby się też kilka innych gatunków. Oprócz fantastyki lubiłam czytać również horrory, książki obyczajowe, detektywistyczne, przygodowe, a nawet historyczne. W skrócie mówiąc, czytałam wszystko, co wpadło mi w ręce.

Położyłam się na łóżku i próbowałam odtworzyć w myślach scenę z dzieciństwa, kiedy usłyszałam od mamy te słowa. Powiedziała coś w stylu: „Możesz być wszędzie, gdzie tylko zechcesz, ale nic nie zmieniaj. Masz tylko

4 szanse”.

Po chwili rozboleła mnie głowa - pewnie od tego myślenia. Znałam na to tylko jedno lekarstwo. Wzięłam z półki „Igrzyska śmierci” autorstwa Suzanne Collins i otworzyłam na byle jakiej stronie.

Gdy tylko dotknęłam książki, pokój zawirował, a ja osunęłam się w ciemność.

Runęłam na ziemię. Sekundę później koło mojego ucha przeleciała włócznia. Gdzie mnie przeniosło? Rozejrzałam się wokół. Zobaczyłam 24 trybutów walczących przy rogu obfitości. Igrzyska się rozpoczęły. „Nie zmieniaj nic”. Zrozumiałam. Mam tylko stać i się przyglądać.

Wszystko działo się bardzo szybko, więc widziałam tylko niektóre sytuacje. Cato zabił chłopczyka z Dystryktu Czwartego, który schował się w rogu. Clove rzuciła nożem w chłopca z Siódemki i zaczęła gonić za Katniss. W ciągu godziny zginęło jedenastu trybutów. Wszyscy uciekli, zostali tylko Zawodowcy. Chciało mi się płakać. Jedenastu nastolatków nie zobaczy już swoich rodziców, swojego rodzeństwa, swojego dystryktu. Przypomniałam sobie jednak, że to nie działo się naprawdę. To tylko książka.

Pragnęłam porozglądać się po arenie, znaleźć małą Rue, Peetę, Katniss, Tresha, Liszke i pozostałych, lecz świat wokół mnie zaczął migać. Gdy otworzyłam oczy, znowu byłam w swoim pokoju.

Jak ja to zrobiłam? Ile czasu mnie nie było? Patrzyłam na zegarek. Nie, to niemożliwe. Odkąd się przeniosłam, minęło 5 minut. [...]

LIWIA JASZKOWSKA, KLASA IIIy - NADAL JĄ KOŁYSZE NIEKOŃCZĄCA SIĘ MUZYKA

Błękit promieniował z oczu, usta duże, lecz delikatne, uśmiech szczery i autentyczny, choć ostatnio rzadko pojawiał się na twarzy. Włosy lekko muskały policzek, lejąc się w dół.

Mieszkam na Ziemi, moje życie jest zwyczajne, tak jak wszystko, co mnie otacza. Kolejny monotonny dzień spędzony pośród mijających mnie szarych, długich cieni.

Początek roku szkolnego zawsze zapowiadał się obiecująco. Chciałam udowodnić sobie, że jestem coś warta. Apetyt na sukces, szacunek i uznanie rósł z każdym rokiem. Z takim nastawieniem wchodziłam do Szkoły Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Koszalinie. Gdy weszłam do budynku, ujrzałam opalone, znane mi twarze. Uśmiechnięte, wpatrzone w moją osobę. Uniosłam kąciki ust i razem z moją klasą udałam się w kierunku odnowionej sali koncertowej. Usiadłam na twardym, niebieskim fotelu i uważnie zaczęłam słuchać dyrektora szkoły. Apelowal, aby szanować odnowione pomieszczenie i witał nas po długich wakacjach. W sercach wszystkich uczniów panował smutek, próbowali skryć się za maską serdeczności i sympatycznego, doklejonego uśmiechu. Znowu nauka, liczne sprawdziany, powroty do domu nie wcześniej niż o 18. Nie chciałam się wyróżniać i udawałam, że także nie jestem szczególnie zadowolona z powodu powrotu do szkoły. Prawdę mówiąc, byłam pełna pozytywnej energii, po prostu kocham to miejsce.

Moje rozmyślenia przerwał cichy dźwięk otwieranych drzwi. Nikt nie zwrócił uwagi na jednego spóźnialskiego, który chciał wejść do sali niemal niezauważalnie. Gdy odsunął lekko kotarę, ujrzałam człowieka przebranego za... księcia. Zwariowałam, prawda? Przetarłam z niedowierzaniem oczu i odruchowo zaczęłam szarpać koleżankę.

- Liwia, co się stało?! Oszalałaś?! Chcesz zniszczyć mi bluzkę?! - odpowiedziała ze złością.

- Zobacz, kto wszedł do sali! Kto to jest? Dlaczego przebrał się za księcia? - mówiłam, wskazując na chłopaka, który wciąż lekko odchyłał zasłonę i z pełną powagą słuchał dyrektora.

- Liwia, przecież tam stoi nasz nowy uczeń. Co prawda, jest przystojny, lecz do księcia to mu jeszcze daleko! To tylko czarne spodnie i elegancka koszula, a ty już jesteś zachwycona!

To niemożliwe, ja wyraźnie widziałam chłopaka w moim wieku, ubranego w czerwoną, długą aż do ziemi pelerynę z dużą, błyszczącą koroną na czubku głowy. Po skończonej ceremonii wszyscy udaliśmy się do klas. Pobiegłam w miejsce, gdzie stał chłopak przebrany za księcia, lecz go tam już nie było. Został tylko srebrny łańcuszek z zawieszka w kształcie serca. Nie miałam przy sobie żadnej torebki czy kieszeni, aby przechować wisiorek, więc założyłam go na szyję. Gdy weszłam do klasy, nauczyciel miło mnie powitał. Wszyscy byli ciekawi planu lekcyjnego i chcieli w ostatni dzień wolny skorzystać z pięknej pogody.

Kiedy załatwiłam już wszystkie ważne sprawy związane ze szkołą, mogłam spokojnie usiąść na ławce i wygrzewać się w promieniach słońca. Nagle zza pleców usłyszałam męski głos.

- Witaj, moja przewodniczko! Nie bój się. Nazywają mnie Małym Księciem, lecz tutaj na Ziemi mów do mnie po prostu Aleks. Przybywam do ciebie z książki, chciałbym poznać prawdziwe, realne życie. Zostałaś wybrana na moją opiekunkę. Piękną pogodę tutaj macie! - powiedział chłopak.

- Cześć, poczekaj jak to przybywasz z książki? - odpowiedziałam nieśmiało.

- Nie mów, że nigdy nie czytałaś „Małego Księcia”! To ja! Podróżowałam wiele razy po Wszechświecie, lecz nigdy nie żyłam wśród ludzi. Chcę was poznać. Już nigdy nie wrócę do twojej książki, wybrałam życie tutaj - powiedział Książę.

- Czemu to zrobiłeś? Czemu to ja mam być twoją przewodniczką? - odparłam zdziwiona.

- Proszę, nie zostawiaj mnie samego. Zostałaś wybrana dlatego, że wzajemnie możemy się uszczęśliwić, spoglądasz na świat inaczej niż wszyscy. Pewnie zastanawiasz się, czemu jestem ubrany jak książę. Wyjaśniam, że tylko ty mnie tak widzisz. Inni ujrzą normalnego chłopca. Średni wzrost, niebieskie oczy, blond włosy. Dzisiaj ubrany w czarne spodnie i elegancką koszulę - wyjaśnił Aleks.

- Jak mam pokazać ci świat? Przecież jest wielki, ogromny... - powiedziałam.

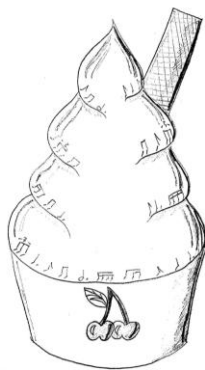
- Po prostu przyjaźnij się ze mną. Pokaż mi szkołę, zapoznaj z ludźmi, pójdz ze mną na spacer - wymieniał Książę.

- Dobrze... Masz ochotę poznać moich znajomych? - powiedziałam, uśmiechając się.

- Tak, z przyjemnością! - wesoło odpowiedział Książę. [...]

EWA ŻEBRYK, KLASA IVb**WSCHÓD SŁOŃCA**

Słońce nad morskim portem już zawisło,
a zakłęcie mroku i nocy przysło,
kutry rybackie na łowy wyruszają,
mieszkańcy portu ze snu się wybudzają,
wszyscy do obowiązków pośpieszają
i nawet fale ku nowemu dniowi ruszają.
Na morze słońce blaski rzuciło
i wszystko wygląda jakby się śniło.
Świat spowija lekka mgła.
Tak niezwykle, a to przecież tylko
jutrzienka nowego dnia.

**RAFAŁ KLEJ, KLASA IIIx**

Inspiracja: obrazy Zdzisława Beksińskiego

Za co zginęliśmy?
Za naród wrogowi sprzedany?
Za ludzi chciwych i skąpych,
biednych i łaknących?
Za kraje pokłócone, co zaczynają rabany?
Za życia niewdzięczników
swe państwo zatruwających?
Za co zginęliśmy?
Za bycie w złym miejscu i czasie?
Za ludzi pragnących destrukcji,
fanatyków, co rozum stracili?
Za kraje pokłócone,
co widzą dusze w przyzmacie?
Za życia krwawych morderców,
co moralność swą zniszczyli?
Za co zginęliśmy?
Za idiotyzm i głupotę?
Za ludzi cudzołożących,
za ich strach i bezlitosność?
Za młodych niewyżytych,
co mieli na coś ochotę?
Za życia zabójców bez łaski,
co wolą bezowocność?
Za co zginęliśmy?
Za własną mękę i rany?
Za ludzi nierozumnych?
Tych, co nie udzielią pomocy?
Za urojenia liczne, cierpienia sobie zadane?
Za świat umierający, bez siły i bez mocy?



Być może to są powody
Naszej śmierci niepotrzebnej,
Czas zniszczyć powód niezgody,
Nim wszystko zniszczeniu ulegnie.

MARINA SZEWCZYK, KLASA Vx**PIEŚŃ TRUBADURA**

zainspirowana malarstwem i muzyką

Jakże smutna melodia
Rozdziera struny serca
Jakże monotonny płacz:
Trubadur stęskniony patrzy
Zapomniał słów.
Tworzy wspomnienia
A w nich zamek i królowna
Serce na chwilę staje się namiętne
Głos rośnie w akordy miłości
Dialog Jego i Jej.
Zamknięty w pudle lutni.
Zbyt nierealny.
Zamiera...
Tylko jedna struna
Nie chce przestać grać.
Synkopa odbija się echem
Po nieczułych murach zamku
Z którym umarły
Ona i wspomnienia



LIST NARCYZA

*zainspirowane obrazem Salvadora Dali
"Metamorfoza Narcyza"*

Kochane me zwierciadło
składałam ci sto pocałunków
tonących w miłości idealnej
do muzy mojej wzdychającej

Mam to wyrazić?

Sam gubię się w słowach
gdy widzę to oblicze

Sama trzcina głosu się łamie
w bezradności
bezdotyku

Sam (ja) przyglądał się
nie wiem komu
tak pięknemu

Przebiegły! Zatrzymał wzrok
Nasłuchuje. Widzi.
Mnie.

A ja - taki boski -
czyżby go zniechęcam?

Ale dalej patrzy
tym palącym wzrokiem



Na znak pojedynku
wytężam spojrzenie
Nadałem policzki me różane

Dalej patrzy

Posyłam mu groźbę
brwią kruczą

Dalej patrzy
(ale ze zdziwieniem)

Czyżbym oszalał?
Żart niesmaczny

O, zwierciadło,
kiepskim swatem jesteś
dla mnie

Oczy wybierają ciebie
ale serce na dnie – nie

Pozdrawiam cię
Narcyz (jestem zmęczony)

ze złotych płatków
nagrobnej próżności

PUPILE MAŁE I DUŻE

Coraz częściej słyszy się o psach lub kotach oddanych do schroniska. Może nasze koszalińskie schronisko Leśny Zakątek jest nowe, czyste i zadbane, jednak nie jest to prawdziwy dom.

Zwierzętom brakuje stałego kontaktu z człowiekiem, a przede wszystkim miłości. Tam zwierzęta nie mają ogrodu, gdzie mogłyby się wybiegać lub miejsca, gdzie mogłyby się schować. Jest tylko klatka.

To smutne, że tylu ludzi kupuje lub adoptuje stworzenia, a potem okazuje się, że część z nich trafia do schronisk. Najczęściej są oddawane, ponieważ znudziły się właścicielom („Nie mamy czasu na zajmowanie się nimi”) lub pojawiły się problemy, najczęściej wynikające z tego, że zwierzę się znudziło. Jeśli dziecko chce psa lub kota, upewnijmy się, że to nie tylko chwilowa zachcianka.

Nie kupujemy małego szczeniaka lub kotka z powodu jego urody. Kiedyś dorośnie i już nie będzie taki śliczny! Potrzeba dużo czasu i cierpliwości, aby wychować malucha. Młode zwierzątko trudno się zdomawia, ponieważ zostało zabrane od mamy i rodzeństwa. Jest smutne, boi się wszystkiego, nie chce nigdzie wychodzić i jeść.

Oczywiście, nie mówię, że dorosłe stworzenie możemy zostawić na pastwę losu. Jednak takie zwierzę lepiej się zdomawia i jest bardziej świadome tego, co się dzieje. Poza tym jest choć trochę wychowane.

Kiedy zdecydujemy się na zwierzę, musimy mieć świadomość, że będziemy opiekować się nim bez względu na okoliczności, inne obowiązki, humor czy pogodę.

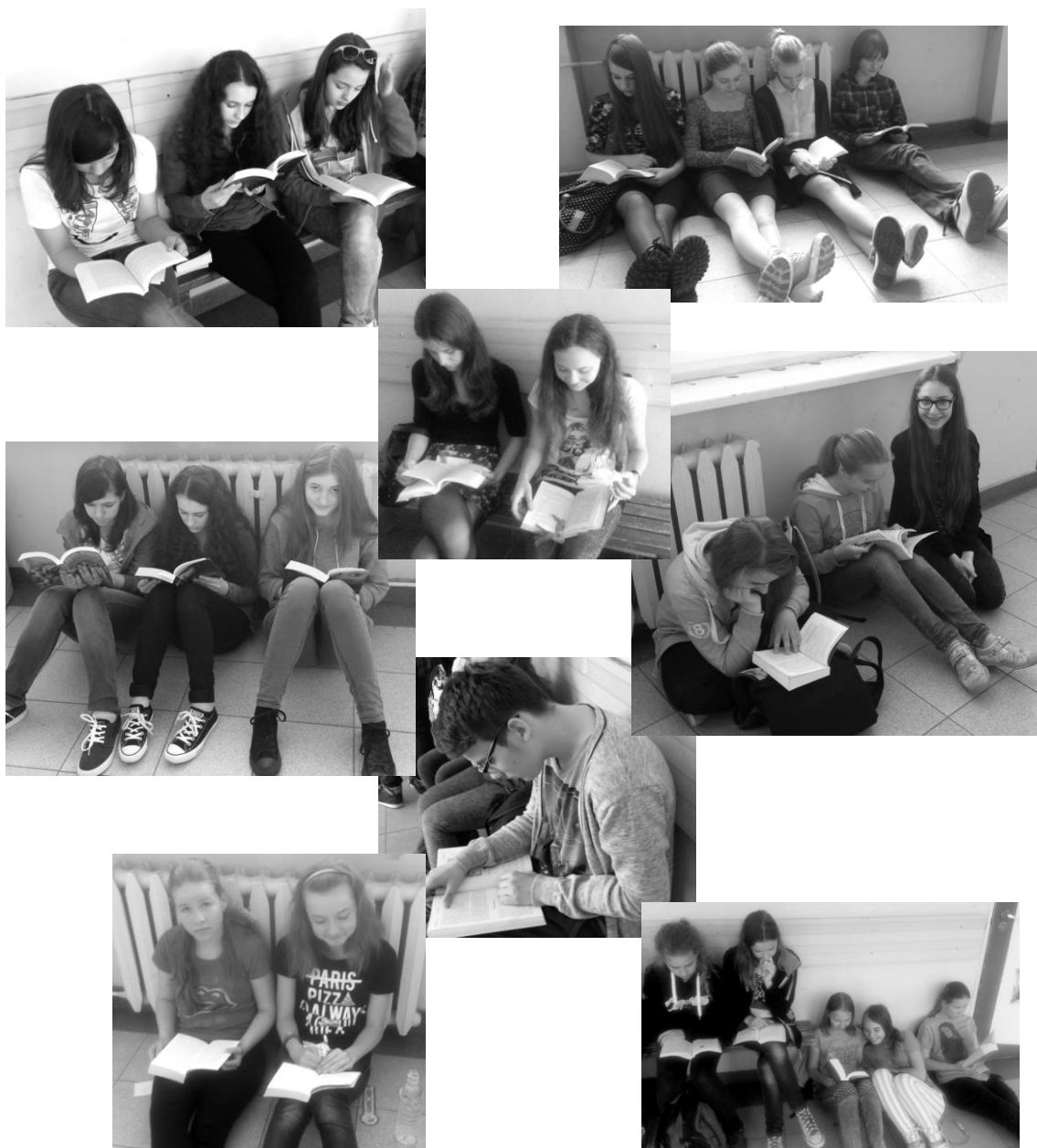
Pytałam niektóre osoby z szóstych klas, czy wyprowadzają swoje psy na spacer. Okazało się, że jedna osoba wyprowadza pupila na 5 minut, za inną wyprowadza zwierzątko rodzic, a jeszcze inna w ogóle tego nie robi!!!

Czyli niektórzy nie powinni mieć zwierząt, ponieważ nie wykonują swoich podstawowych obowiązków.

Kupując lub adoptując zwierzę, nie tylko „obiecujemy” mu, że będziemy je kochać, ale także dbać o nie, karmić, zawozić do weterynarza i wyprowadzać na spacer.



Marysia Busłowicz



"Kto czyta książki, żyje podwójnie" (Umberto Eco)

"Kiedy przeczytam nową książkę, to tak jakbym znalazł nowego przyjaciela,
a gdy przeczytam książkę, którą już czytałem - to tak jakbym spotkał się ze starym przyjacielem."

"Czytanie rozwija rozum młodzieży, odmładza charakter starca,
uszlachetnia w chwilach pomyślności, daje pomoc i pocieszenie w przeciwnościach."

"Czytanie jest dla umysłu tym, czym gimnastyka dla ciała."

"Książka - to mistrz, co darmo nauki udziela, kto ją lubi - doradcę ma i przyjaciela,
który z nim smutki dzieli, pomaga radości, chwilę nudów odpędza, osładza cierpkości."

"Książka jest życiem naszych czasów."

"Książka stanowi cudowny przedmiot, dzięki któremu świat poczęty w umyśle pisarza
przenika do umysłu czytelnika...Każda książka żyje tyle razy, ile razy została przeczytana."

A ONI CIĄGLE WĘDRUJĄ ... ☺

**MIGAWKI Z RAJDÓW PIESZYCH SZKOLNEGO KOŁA PTTK "PRESTO"
PROWADZONEGO PRZEZ PANIĄ EMILIĘ RACZYŃSKĄ**



RAJD W NIEZNANE – 7.02.2015



RAJD SZLAKIEM NADMORSKIM - 28.02.2015



RAJD „WIOSNA” – 18.04.2015



RAJD Z WIZYTĄ U POMNIKÓW PRZYRODY – 30.05.2015